№ 43. Kraków 22 Lutego — Środa. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 21 lutego.

Wojny w początku bieżącego stulecia, tak zwane Napoleońskie, ściśle były z dyplomacyą połączone. Czekano na wiadomości z obozu aby wysłać notę, a huk dział lub zwycięstwo było zwykle najsilniejszym jéj ustępem, głównym akcentem jéj stylu. „Łatwo było wtedy być dyplomatą“, powtarzał nie raz książę Talleyrand. W tém zapewne leży przyczyna, że ludzie którzy w owych czasach byli czynnemi i wyższe zajmowali stopnie wojskowe, nie tylko pod względem strategicznym jako ludzie fachowi i doświadczenia nadzwyczajnie jasne i praktyczne o wszelkich ewentualnościach wojny mieli zdanie, ale nadto jako świadkowie owych ogromnych ruchów wojennych będących nie raz wynikiem działań dyplomatycznych, i na wzajem owych wypadków politycznych będących następstwem zbrojnych poruszeń, nabyli pewnéj wprawy w ocenianiu kwestyj politycznych, położenia mocarstw, pewnéj przenikliwości w przewidywaniu przyszłych kolizyj i wydarzeń w świecie politycznym. Moglibyśmy na dowód tego co mówimy, nie jeden z własnego doświadczenia przytoczyć przykład; powyższa bowiem uwaga potwierdzoną w umyśle naszym bywała ile kroć razy szczęśliwy przypadek dozwalał nam do takowych zbliżyć się ludzi. Lecz wyrazy nasze nie miałyby autentycznéj cechy jaką mają słowa na papier przelane, mówiące o wypadkach dużo późniéj zaszłych, to jest skreślone w chwili gdy jeszcze o nich wcale nie myślano. Wolimy przeto takowego użyć przykładu, i odwołać się do opinii o kwestyi Wschodniéj zapisanéj przez marszałka Marmonta, w dziele jego „Podróż na Wschód“. Spodziewamy się, że nie będzie obojętne dla czytelników to przypomnienie, dla tych nawet którzy to zajmujące dzieło w swoim czasie czytali.

Podczas podróży odbytéj w Księstwach Naddunajskich i Turcyi w r. 1834, przewidywał już książę Raguzy wypadki jakie dziś mają miejsce nad Dunajem, na morzu Czarném i w Azyi. Za rzecz nieuchronną uważał on misyą w tym rodzaju, jaką w roku przeszłym odbył książę Menszyków. Przewidywał między Cesarzem Wszech Rosyi a Sułtanem walkę, w któréj interwencya dwóch mocarstw zachodnich była nieuniknioną. Stawiając Rosyą w obec swoich przeciwników rozbierał książę Raguzy siły obu stron wojujących, i określał szansy jakie służyć mogą jednéj i drugiéj. Wszystko według niego zawisło na rozwinięciu większéj lub mniejszéj czynności. I tak pisze:

Gdyby flota angielsko-francuska przeszła Dardanelle i przybyła do Konstantynopolu; gdyby równocześnie armia sprzymierzona pięćdziesięcio-tysięczna zajęła pozycyą pod Adryanopolem, wtedy flota rosyjska zamknąćby się musiała w Sebastopolu i wyjść by więcéj ztamtąd nie mogła: a gdyby Cesarz rosyjski przeszedł Dunaj i armią swoją zwrócił na Bałkan, miałby wtedy do czynienia z wojskiem tureckiém, angielskiém i francuskiém, a w przypuszczeniu że gabinet wiedeński znalazłby za stósowne wyjść z systematu neutralności, wojska rosyjskie co najgorzéj wystawioneby były na największe niebezpieczeństwo, jakiémby mu zagrażała armia austryacka debuszująca z Siedmiogrodu.....

Wyrazy te skreślone przed dwudziestu laty, jakże dziwną noszą cechę chwilowości! Pomimo swych niezaprzeczonych i nietajonych dla Rosyi sympatyj, marszałek Marmont stawiał kwestyą politycznie i strategicznie, i pisał daléj:

Gdyby przeciwnie, mocarstwa zachodnie ubiedz się dały przez Cesarza rosyjskiego, gdyż eskadra jego jest zawsze w stanie pomieścić u burty dywizyą złożoną z 20 tysięcy ludzi, konsystującą na półwyspie, gdyż następnie umieszczenie ich na flocie daje się uskutecznić w przeciągu 48 godzin a eskadra może wejść pod żagle nazajutrz i stanąć u Bosforu w przeciągu 44 godzin, albowiem wiatry północne rzadko na morzu Czarném ustają; wtedy walka na tych wodach i lądach stałaby się całkiem niepodobną między innemi mocarstwami Europy a Rosyą. Flota rosyjska stojąca bezpiecznie w Dardanellach pod zasłoną zamków broniących tego przejścia, utrzymałaby w szachu floty angielską i francuską.

Co do operacyj morskich te jak widzimy rozstrzygnięte są dzisiaj całkiem na korzyść sprzymierzeńców Turcyi. Ukazuje się tutaj w najzupełniejszem świetle cała przezorność Francyi w tak rychłem wysłaniu floty swéj do Salaminy. Pozostaje więc tylko jeszcze kwestya lądowa, albowiem jak widzimy marszałek Marmont skreślił naprzód cały programat. Co do pozycyi więc za Bałkanem takie jest jego zdanie:

Wszakże pomimo zajęcia morza przez flotę angielsko-francuską, gdyby nie było tylko wojsko tureckie do powstrzymania pochodu Rosyi na Konstantynopol, rozprawiłaby się ona z nim bardzo prędko, i chociażby miała widzieć floty swe zniszczone i porty zbombardowane, zatknęłaby swój sztandar na kopule śtéj Zofii, a sądzę, że nie łatwo by było Europie zmusić ją do opuszczenia stolicy państwa Ottomańskiego.

Z resztą jakkolwiek bardzo słabą ma opinią marszałek o potędze Porty jest on wszelako zdania, że Sułtan własnym zostawiony siłom, mógłby dosyć długo powstrzymać flotę rosyjską u wejścia do Bosforu.

Wysypane liczne bateryе na brzegach tego kanału, w położeniach dobrze obranych, mogłyby równie łatwo jak silnie ich bronić. Przejście to nie może być *zgwałconem*, a powrót eskadry któraby się tam zapuściła płynąc z morza Czarnego, byłby niesłychanie trudnym; jeżeli bowiem prądy i wiatry panujące zwykle na téj wodzie przychylne są do wejścia, niesłychane stawiałyby one przeszkody przy wyjściu z téj cieśniny.

Książę Raguzy sądzi, że Rosya nie ma się czego obawiać od strony Baltyku. „Anglicy, mówi on, nie poślą nigdy floty na to morze niegościnne i burzliwe, i nie wystawią się na stracenie jéj na owych prawdziwie żelaznych brzegach“. Jeżeli wierzyć można dziennikom angielskim, w których dzisiaj już czytamy listę i nazwiska okrętów przeznaczonych na takową wyprawę, w razie gdyby jéj dalsze wymagały okoliczności i sprawa spokojnie ukończoną nie została, w przypuszczeniu tém pomyliłby się był książę Raguzy. Wpraw-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Z WARSZAWY.

(Dokończenie koresp. z dnia 8go lutego).

Czy znacie co równie ładnego jak muzyka? — nie, chyba poezya, chyba malarstwo, wszystkie sztuki piękne, rodzone siostry, jak one zgodne z sobą, kochające się, harmonizujące i dopełniające się wzajemnie. One to tworzą nasz węzeł z Niebem, one nam dają przeczuwać Niebo, — a rozkosz w Niebie dla dusz wybranych, to musi być wieczna muzyka, śpiew ciągły to bezprzestanne uniesienie ducha; — rozkosz jedyna na ziemi, to rozkosz duszy. — Jakże wątpić o istności Boga o nieśmiertelności duszy, kiedy ona sama rwie się ku Niemu za lada popędem, kiedy ona śpiewa w nas na widok każdéj pięknéj rzeczy, kiedy ona płacze przy każdym występku, kiedy się śmieje przy każdym dobrym uczynku, — i gdyby mnie kazano przekonać ateistę lub materyalistę szyderczo i szumnie rozgłaszających swoje niecne i poniżające teorye o świecie i człowieku, nie wdawałbym się w żadne rozunowania, w żadne dowodzenia; bo rozum ludzki tak jest słaby, lub potężny, że najprostsze i najnaturalniejsze rzeczy przekrzywi i ujemną ich stronę wynajdzie, — a tylko prosiłbym ich o posłuchanie jakiéj sonaty Beethovena, lub urywku z Stabat Mater, i zapytałbym czy to ciało ich unosi się tą anielską harmonią, i dokąd ich wiodą te boskie tony? — Byłby to dowód prawie namacalny, jeżeli mi wolno użyć tego wyrażenia w materyi duchowéj, i temu zaprzeczyć-by niepotrafili.

Uczucie piękności, jest niejako szósty zmysł w człowieku, albo raczéj jedyny zmysł jego duszy. Muzyka jest siła — dziwna, niepojęta, nieskończona, prawdziwa apoteoza ducha.

Czy może być niewdzięczniejsze zdanie jak krytyka muzyki? — być przymuszonym sądzić i rozbierać tam gdzie czuć potrzeba; krajać i ćwiertować piękności żyjące i potężne, aby wynaleść w nich drobne przywary i niedoskonałości, jak lekarz pruje skrzepłe już i gnijące członki trupa na stole anatomicznym, aby odkryć przyczynę jego śmierci, — o gdyby można sądzić o nich, to nie zimnym skalpelem rozsądku, nie martwym cyrklem znawstwa, ale ilością łez wylanych lub przytłumionych, ale jękiem duszy gdy się wydziera z nas wyswobodzona i lekka, ale łkaniami serca które się rozdziera, — sądzić jakeśmy czuli — sercem.

Kobiety i w sztukach pięknych u nas wysokie zajmują stanowisko. W istocie, ta wyższość nad nami kobiet w wielu rzeczach zastanowienia godna.

Wiecie już, że w poezyi palmę pierwszeństwa, przynajmniéj w Warszawie, trzyma Deotyma. Chcę wam mówić teraz o dwóch innych kobietach, uprawiających bardzo zaszczytnie tak świetne i płodne niwy muzyki i malarstwa, o pannach: Zofii Malhomme i Zofii Szymanowskiéj.

Panna Malhomme gra na fortepianie. Uczennica pierwszych mistrzów Europy, niemały zaszczyt im przynosi. Nadzwyczajna czystość i precyzya w graniu połączone z doskonałém zrozumieniem muzyki jako sztuki, i głębokiém przejęciem się rzeczami odgrywanemi, — oto główne jéj cechy. W jéj grze więcéj czucia niż namiętności, więcéj wykończenia niż czucia. O ile sądzić mogę z tego com słyszał, kształconą jest na klasycznéj szkole — poważna, głęboka, spokojna, majestatyczna, a jednak tak cudowna i porywająca szkoła niemiecka, szkoła Bacha i Hajdna, za wzór jéj służyła. — Ale co nadewszystko podziwiać w grze panny Malhomme należy, to mehanizm do wysokiego posunięty stopnia, to namiętne, serdeczne zamiłowanie swojéj sztuki, ono strzela jéj z oczu, gdy siądzie przy fortepianie i skarbami harmonii się rozpłynie; drobna jéj rączka nieobejmuje oktawy, ale przeskoczy przez nią z taką pewnością i elegancyą, że w istocie zdumiewać się przychodzi. — Do takiéj *perełkowatości* gry (wybaczcie mi wyrażenie, ale zdaje mi się ono dobrze rzecz cechować), panna Malhomme dołącza wiele ognia i dosyć siły. Bardzo więc naturalna, że gra jéj takiemi zaletami zasobna a pozbawiona zupełnie szarlataneryi, téj największéj podług mnie wady wielu teraźniejszych sławnych (?) egzekutorów, stawia ją w rzędzie prawdziwych artystów. Artysta, to wielkie słowo, często niestety sprofanowane u nas zastósowaniem do tylu mierności. Powiedzieć o kim że jest artystą, jest to na nader wysokiém postawić go stanowisku, stanowisku do którego ci tylko mają prawo, którzy talentem, zamiłowaniem sztuki i ogromną nauką, tajemnice sztuki odgadną, i takowe przed nami profanami w całéj czystości i piękności odsłonić potrafią, którzy zdołają nas unieść za sobą w świat poezyi, i w nieskończonych a mimowolnych zatopić dumaniach.

Nieraz zdarzało mi się czytać w publicznych pismach naszych wyrażenie: amator-artysta, — i wyrażenie to zastósowane pokilkakrotnie do panny Malhomme widzieliśmy. Czy może być większy nonsens. *Amator, dilettante* jest ten, który lubi muzykę a niema dość nauki i talentu do wywyższenia się nad tłum; artysta zaś wszystkie te cechy w sobie połącza; jakżeż więc jednocześnie jedna osoba może być jednym i drugim, umieć i nieumieć zarazem, mieć talent wielki i niemieć go. Innéj różnicy między temi dwoma wyrazami nie widzę, bo szukanie sposobu utrzymania ze sztuki, na żaden sposób amatora od artysty rozgraniczać nie może, — inaczéj, każdy uczeń,

dzie zapominać nie trzeba, że od tego czasu jak pisał to jest od lat 20stu marynarka ogromne zrobiła postępy, wynalazek parowéj śruby *(helice)* nową dał wyższość człowiekowi nad tym niebezpiecznym żywiołem, i zdaje się, że w opinii Anglików nie ma już dzisiaj mórz niegościnnych i nieprzystępnych.

Z tego cośmy przytoczyli okazuje się, że w oczach księcia Raguzy najważniejszą było rzeczą dla Francyi i Anglii wysłanie na Wschód armii okupacyjnéj; że wysłanie nawet floty przedstawiało mu się jako mniéj bezpośrednia konieczność, dla tego, że baterye Bosforu byłyby w stanie powstrzymać okręty rosyjskie nierównie dłużéj aniżeli armie zdołałyby oprzeć się jéj wojskom. Dodać tu jeszcze winniśmy, że książę Raguzy pomimo tego sądu, który stawia jako strategik i polityk, nie waha się wcale z wyznaniem swych sympatyj dla sprawy Rosyi na Wschodzie. Widzi on w zajęciu morza Czarnego przez floty i w zajęciu Rumelii przez wojska sprzymierzone postępowanie z natury rzeczy wypadające w razie sporu czyli wojny, ale nie sądzi, aby zamiary Cesarza Wszech Rosyi powinny być uprzedzone tym podwójnym krokiem przez mocarstwa Zachodnie.

Ministeryalny organ pruski występuje w sprawie wschodniéj, jak to już mieliśmy sposobność dać poznać czytelnikom, z pewną energią, przekonywującą, że Prusy chcą koniecznie wykazać, iż w polityce swojéj stoją samodzielnie, czyli co na jedno wychodzi od Austryi niezawiśle. Czytamy bowiem te kilka w nim wierszy:

Gazeta pocztowa frankfurtska która się stawia jako Monitor austryacki, utrzymuje koniecznie, iż polityka pruska idzie tylko w ślady austryackiéj, odrzucając przymierze neutralności z Rosyą. Ponownie zatém zapewnić należy, iż krok ten znajduje uzasadnienie swoje w stanowisku pośredniczącém, jakiego się Prusy w kwestyi wschodniéj od dawna trzymały, a czego dowody leżą wyraźnie przed światem w „niebieskiéj książce“ (akta przedłożone parlamentowi angielskiemu do sprawy wschodniéj). Już ta okoliczność, że hr. Orłow wysłany był do Wiednia, po nieudaniu się zaś kroków p. Budberga zaniechał zamierzonéj początkowo podróży do Berlina, dowodzi, iż Rosya mogła mieć nadzieję przełamać postanowienia rządu austryackiego, ale nie pruskiego.

Korespondencya Czasu.

Berlin 19 lutego.

† Z obrad parlamentu angielskiego w sprawie wschodniéj dzienniki tutejsze wyjmują najwięcéj takie szczegóły, które zdolne są opinią publiczną napełniać nienawiścią przeciwko Rosyi, lub utwierdzać w niéj przekonanie, że państwo to ma dziś wszystkie rządy europejskie przeciwko sobie. Z pomiędzy takich szczegółów pochwyciły one z drapieżną że tak rzekę chciwością, przypadający im w samą porę, następujący: Lord Clarendon mówiąc o różnych anomaliach wydarzających się w dzisiejszéj polityce, policzył do takowych i zajęcie Księstw Naddunajskich, nadmieniając, że wypadek ten poprzedzony był jednakże już raz innym podobnym. „W r. 1850, powiada lord Clarendon, oświadczył Cesarz Wszech Rosyi, że stanął jako rozjemca pomiędzy Austryą a Prusami, i że podał pewne warunki, które miały służyć za podstawę pokoju; że jednakże późniéj inny ułożył projekt, i mimo wstrętu, jaki miał, do wszczynania sporu z krewnym swym i sprzymierzeńcem pruskim, stawił projekt ten jako *casus belli*. Żądał zatém, aby flota angielska w połączeniu z rosyjską krążyła po morzu Baltyckiém, dla okazania, że postanowieniem państw europejskich jest, wszelki dalszy opór uczynić bezskutecznym.“ Lubo, kto pamięci nie stracił, w opowiadaniu lorda Clarendona nie znajdzie nic nowego, bo całemu światu wiadomo, przez czyj głównie wpływ i jakim sposobem ówczesny spór był załatwiony; przecież tutejsze dzienniki, oświadczając lordowi Clarendonowi wdzięczność za odsłonę tak ważnéj politycznéj tajemnicy, używają jéj jako pocisk przeciwko Rosyi, która wówczas tak okropne zamiary, jako krążenie flot połączonych na morzu Baltyckiém, knuła przeciwko Prusom! Jakoby na poparcie ówczesnego *casus belli* przeciwko Prusom Rosya nie lądowych lecz morskich sił była potrzebowała! Jakoby Rosya, załatwiając spór ówczesny pomiędzy Prusami a Austryą, w wspólném działaniu z innemi państwami europejskiemi, coś innego była miała na względzie, jak wstrzymać Prusy od wojny, która w jéj przekonaniu zgubną się dla nich stać mogła. Czas pokazał, że droga, którą Prusy poszły, jakkolwiek w początku przykra, w dalszym postępie była bardzo właściwą; nie spowodowała upadku ani osłabienia Prus; owszém pod dyrekcyą reprezentanta téj polityki, stojącego dotąd u steru rządu, poprowadziła do większego jeszcze moralnych i fizycznych sił rozwinięcia się. Nic dziwnego, że lord Clarendon, w chwili, w któréj państwom zachodnim tyle na tém zależy, aby państwa niemieckie na swoje przeciągnęły stronę, nadał ówczesnemu postępowaniu Rosyi tendencyjne, nieprzyjacielskie dla Prus znaczenie; ale dziwna, że prasa tutejsza całą winę ówczesnego Prus z Austryą sporu zwala dziś na Rosyą, i zapomina zupełnie, jakie to przyczyny i okoliczności spór ten były wywołały. Namiętności polityczne krótką zwykle mają pamięć; z zmianą okoliczności téj saméj broni używają przeciwko tym, których nią dopiero co byli osłaniali, mało dbając o to, czy postępowanie to hańbę za sobą pociąga czy honor. W dziennikach zachodnich przekonanie jest prawie powszechném, że państwa niemieckie oficyalnie się już przeciwko Rosyi oświadczyły i niemożna się temu dziwić, skoro sami ministrowie gabinetu angielskiego, jak lord Clarendon o Austryi, opinią takową w obieg puszczają. Gdyby przynajmyiéj w tym względzie zgodni byli z sobą! Ale lord Clarendon inaczéj a lord Aberdeen inaczéj rzecz przedstawia; a depesza londyńska z 18 b. m. donosi: że lord Russell w Izbie niższéj oświadczył dopiero nadzieję, że Austrya i Prusy może się jeszcze z Anglią i Francyą przeciwko Rosyi połączą. Zanim się to stanie, dowiemy się zapewne tymczasem, że się zgodzono już na preliminaria pokoju, nie te, które w liście Cesarza Francuzów były wymienione, lecz które Austrya podała Rosyi, a które Rosya sama w odpowiedzi na ostatnią notę wiedeńską była podsunęła, i przez hr. Orłowa, jak się domyślać należy, bliżéj oznaczyła. W angielskim parlamencie lord Aberdeen oświadczył, że gabinet austryacki nieomieszkał zawiadomić go o celu missyi hr. Orłowa, lecz że treść téj komunikacyi nie może być jeszcze wyjawioną, dopóki nie okaże się, jaki skutek wezmą propozycye Austryi uczynione w myśli pokoju. Zresztą widać także z wyżéj przytoczonéj depeszy, którą zapewne już znacie, że w parlamencie angielskim walczą z sobą dwie silne partye, wojny i pokoju, i że kwestya ta dotąd ani na jednę, ani na drugą stronę nie jest zdecydowaną. Alians zaczepny i odporny pomiędzy Francyą a Anglią zdaje się być bliskim zawarcia. Będzie to dowodem, że oba te państwa postanowiły na wszelkie wypadki działać zgodnie i nierozerwanie. Wiadomo, że w przekonaniu wielu osób alians francusko-angielski nie był uważany za trwały, i że na możebności rozłączenia się tych dwóch państw Rosya opierać miała większą część swoich zamiarów. Są tacy, którzy i teraz jeszcze aliansowi temu nie wróżą długiéj trwałości. Za dowód przywodzą list Cesarza Francuzów, który według oficyalnego oświadczenia w parlamencie nie ze wszystkiém trafiał w politykę Anglii.

Zawczoraj zabrany był przez policyą jeden numer *Kreuzzeitung*. Powodem do tego nie był żaden artykuł przeciwko polityce wewnętrznéj, ani téż zewnętrznéj, lecz przedruk przeglądu (Rundschau) miesięcznego, za który dziennik ten dawniéj był skonfiskowany, ale następnie przez prokuratora królewskiego uwolniony. Redakcya mniemała, że rzeczony przegląd noworoczny może bezpiecznie w dodatku kazać nanowo przedrukować; tymczasem policya powtórnie go zabrała. Pokazuje się stąd, że uwolnienie od procesu nie upoważnia do powtórnego publikowania ściganego artykułu.

Izba II. obradować będzie w tym tygodniu nad prawem względem podwyższenia podatku od zacieru gorzelnianego. Z prowincyj nadesłano mnóstwo petycyj przeciwko temu prawu. Opozycya przeciw niemu jest i w Izbach bardzo znaczna.

Lwów 7 lutego. Wczoraj odbyło się trzecie i ostatnie posiedzenie szesnastego ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa gospod. a dla słabości Księcia-Prezesa JO. Leona Sapiehy pod prezydencyą JW. hr. Kazimierza Krasickiego. Z kolei przypadało sprawozdanie komisyi wysadzonéj do rozpoznawania zbóż na wystawę przysłanych, z dołączeniem uwag swoich, co przy takiéj ilości, bo 79 nadesłanych gatunków zboża, dwa dni poprzedzające pracy kosztowało, ażeby dokładnie każdy gatunek rozpoznać i ocenić. W późniejszym numerze Gazety naszéj podamy spis szczegółowy wszystkich przedmiotów, które były na wystawie, tu przytaczamy te, które komisya wyszczególniła.

Żyto ozime z Ladzina obwodu Sanockiego W. Felicyana Laskowskiego wyszczególnia się wykształconem ziarnem, które oddawna w tym folwarku bez odmiany było uprawiane; — tudzież dwa gatunki jęczmienia, Jerozolimski dwugran, i jęczmień czworogran Altenburski, które p. Lityński z kłosów przez Towarzystwa gosp. udzielonych na Zniesieniu w obwodzie lwowskim uprawiał.— Dodaje przytem komisya, że w ogólności zboża kłosowe z roku 1853 nie wyszczególniają się ani wykształconem ziarnem, ani wagą, ani miąższością. Z ziarn strączkowych zwróciła szczególnie uwagę komisyi fasola tyczna z obw. Stryjskiego we wsi Czernicy W. Nahujowskiéj; — oraz fasola piesza holenderska, fasola perłowa pie-

---

każda mierność, każdy rzemieślnik utrzymujący się ze sztuki byłby artystą; a wielu prawdziwych artystów nie potrzebujących szukać zarobku w sztuce, amatorami, co jednak wcale temu nieprzeszkadza, aby i bardzo często nawet, dla wielu artystów sztuka nie była podstawą majątku.

Panna Malhomne jest w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebuje grać dla zysku, i ta to może okoliczność do nazwania jéj amatorką-artystką dała powód. Ale niech pamięta, że przywiléj, który jéj majątek nadaje i wiele zarazem obowiązków nasuwa. Ona szarlataneryą nie potrzebuje schlebiać skażonemu gustowi powszechności, ani dla zyskania coraz większéj sympatyi massy, używać tych wszystkich tak zwanych ozdób, dodatków, prawdziwych tours de force, któremi teraźniejsi wirtuozi, kosztem prawda rzeczywistych piękności, tak hojnie szafują. Ona lepiéj niż kto inny rozumie prawdziwe piękności. Gra artysty powinna być czysta, szczytna jak sztuka któréj jest przedstawicielką, niechże i nadal idzie tym torem. Ona lubi i nieporównanie oddaje nieśmiertelne twory Chopin'a, doskonały wybór; niech tłómaczy nam, wyjaśnia, odkrywa piękności innych mistrzów we wszystkich rodzajach i ze wszystkich szkół, ale niech unika wszystkich Waryacyi i Fantazyi, Romansów i Caprisów chociażby nawet *heroicznych*. Zadaniem artysty jest poprawiać gust publiczności, i kierować nim, przyzwyczajać go do prawdziwie pięknych utworów, wykazać mu co prawdziwie piękne i dlaczego, nie zaś dać mu się opanować i wedle jego wymagań talent swój przekrzywić i poniżyć, i śmiało z wiarą i ufnością w sztukę zdążać do zamierzonego celu, nie zważając na przeszkody, chociażby nawet przejść niezrozumianym, chociażby dla dobra sztuki pozbawić się pochwał i oklasków, chociażby z chwilowym uszczerbkiem sławy; bo artysta dla tego jest artystą że kocha sztukę dla sztuki, wyżéj nad pochwały ignorantów, wyżéj nad oklaski tłumu, więcej niż sławę nawet.

Panna Zofia Szymanowska obrała trudny zawód malarza. Kształcona we Włoszech téj ziemi malarstwa, na najlepszych wzorach, namiętnie kocha swoją sztukę i rozumie ją doskonale. Poświęciła się głównie obrazom charaterystycznym; przynajmniej najwięcéj ich widać w jéj pracowni. Pomiędzy innemi, obraz rozbójnika włoskiego z żywego modelu, odznaczający się doskonałem uchwyceniem kolorytu miejscowego w postawie groźnéj, z dzikim wyrazem fizyonomii, i wieśniaczki zdaje mi się rzymskiéj w ubraniu narodowem, szczególniéj zasługują na uwagę. Rysunki jéj z sarkofagu greckiego w muzeum kapitolu Rzymskiego, wyobrażające bitwę amazonek, dowodzą tyleż pracowitości i wytrwałości ile umiejętności. Drobne te szkice nad wyraz zawikłane i pełne nieobjętych prawie okiem szczegółów, tylko przez artystę należycie zrozumiane i określone być mogły. Panna Szymanowska pracuje obecnie nad obrazem dla kościoła, na wielką skalę, zaszczytne jéj pomiędzy wyborowemi naszemi malarzami należy się miejsce.

Wyliczyłem dotąd trzy kobiety, panny do tego, tak świetnie trzy sztuki piękne uprawiające. Nie śmiem do ich liczby dołączyć czwartéj, jako nie występującéj jeszcze publicznie, a bardzo wiele obiecującéj w sztuce śpiewu. Panna B. (z tegoż samego powodu nie wymieniam jeszcze jéj nazwiska) zdaniem znawców rozciągłością i pięknością głosu, może iść w zawody z słynnemi śpiewaczkami. Zobaczymy czy ta nowa Erato dotrzyma to co obiecuje.

Bawi obecnie w Warszawie słynny spiewak francuskich piosnek Géraldi. Nazwisko jego dotychczas było u nas powiększéj części nieznane, gdyż nigdzie dotąd nie występował publicznie, a tylko zyskał sobie zagranicą rozgłos śpiewem w salonach prywatnych; za każde takie posiedzenie płacono mu tam podobno po 300 franków. Jest to człowiek już nie młody, głos jego barytonowy jest czysty i dźwięczny, a nadewszystko włada nim po mistrzowsku, metodę ma nieporównaną, — jeden z tutejszych spiewaków włoskich także w wysokim stopniu sztukę spiewu posiadający, i który jak może brak głosu metodą nadrabia, powiedział, że mógłby się jeszcze uczyć od Geraldego. Pochwała ta w każdym razie kompetentna nie jest przesadzoną. Francuskie spiewki jest to rodzaj zupełnie oddzielny, trzeba w nich więcéj jak wczem bądź innem uwydatnić siłę, rzewność i dowcip wierszy spiewanych. Géraldi aż do łez poruszył publiczność w ślicznéj pieśni Beranger'a: *le vieux caporal (en avant partez camarades)* a szczególniéj w zwrotce *ne pleurez pas, marchez au pas* i t. d. te ostatnie słowa nie śpiewał ale wypłakał. Również ładnie oddał wesołą piosenkę z trzech strofek złożoną, w któréj opisana jest rozmowa kochanków i kończy się na policzku danym przez bellę, elle finit par un soufflet powiada — oraz rzewną śpiewkę: c'est la pauvre mendiante, i inną pod tytułem: *au paradis.* — Geraldi oprócz głosu piersiowego, który jakem powiedział ma dźwięczny, pełny i rozciągły, posiłkuje się jeszcze głosem z głowy nad wszelki wyraz wyrobionym. Jedyny zarzut jaki mu mogę zrobić jest ten, że niepotrzebnie chce śpiewać aryę i kawatiny z różnych oper — oczywiście to nie jego rodzaj, i te mniej szczęśliwie mu się udają. Występował dopiero raz w teatrze wielkim, i raz na koncercie w sali redutowéj, którą nawiasem mówiąc Dyrekcya teatrów tylko dla talentów pierwszo-rzędnych, albo uważanych za takie, otwiera.

G. W.

sza, fasola perłowa tyczna jako bardzo plenne, nadesłane z Nadycza obw. Żółkiewskiego przez Wgo Waleryana Czajkowskiego. — Równie na zaletę zasługują grochy majowy angielski, angielski ogrodowy, cukrowy, szparagowy, hiszpański kuchenny, także W. Waleryana Czajkowskiego z Nadycza. — Ze strączkowych ziarn odszczególniały się jeszcze bób W. Waleryana Czajkowskiego, oraz bobiki z Glinny w obw. lwowskim JW. hr. Kazimierza Krasickiego, i z Żurawicy obw. przemyskiego W. Puchalskiego. Z płodów okopowych wyszczególniają się: brukiew żółta z Korytnik w obw. przemyskim księcia Leona Sapiehy, ważąca $4\frac{1}{2}$ do $5\frac{3}{4}$ funt.; tudzież rzepa także z Korytnik na wagę po 3 i $4\frac{1}{8}$ funt.— Marchew z Walawki w obw. żółkiewskim W. Kleczkowskiego; burak turnipsowy czerwony ze Zniesienia W. Lityńskiego.— Z nasion pastewnych wyszczególnia się brząka łąkowa pięknie wykształconem i wyczyszczonem nasieniem, przysłana z Tarnawiec obw. przemyskiego dóbr księcia Sapiehy.

Sprawozdanie komisyi poprzedził raport W. Lityńskiego o próbach przedsięwziętych ze zboża w 30 gatunkach, które komitet w kłosach darem z Altenburga otrzymał od stypendysty swego Sydona Rotha.

P. sekretarz odczytał następnie raport W. Kęszyckiego z Dzwiniacza obw. czortkowskiego, podający doświadczenia, które robił W. Edward Komar z pędzeniem gorzałki z kaczanów kukurudzianych, z czego się okazało, że otrzymywał z mąki kaczanowéj 22%, a wódka w tém była lepsza, że bez zapachu olejku swędnego. Wzory zaś mąki z kaczanów kukurudzianych od W. Lityńskiego ze Zniesienia, i od księdza Sawczyńskiego z Wyspy obw. brzeżańskiego, tudzież chleby z niéj wypiekane w sposób pięcioraki przez W. Lityńskiego widziano na wystawie.

Potém przystąpiono do rozbioru pytań następujących, z których pierwsze o wpływie na chów koni roboczych ze stanowienia klaczy krajowych roboczych z ogierami skarbowymi rozbierał szczegółowo Wny Żebrowski. Z dyskusyi wszczętéj okazało się, że na poprawę koni roboczych naszych wpłynąć może pomyślnie zawód koni żmudzkich albo wiackich, a radzono ażeby zaprowadzić nadzór policyi wiejskiéj, by ogierki małe pasły się osobno, i przestrzegać, by klacze chłopskie z słabościami sukcesyjnemi wyłączano od stanowienia.

Rozprawa, jak gubić wołczki, i jakim sposobem przechowywać zboże, ażeby je od napadu owadu tego ochronić, trwała długo, wielu z członków przytaczali próby i doświadczenia swoje w téj mierze, odczytano przytem rozprawę W. Konstantego Pietruskiego z Podhorzec, i rady jak je gubić. Ze wszystkiego okazało się, że rzeczy ostrego zapachu jak dziegieć, skóry baranie świeże, żółć, ług gorący albo je wywabiają albo niszczą — ochędóstwo i czystość szpichlerza chroni, a W. Serwatowski okazał z doświadczeń czynionych w Odessie, że zboże doskonale wysuszone zabezpiecza od wołczków.

Co do modrzewiów, o którem piąte pytanie traktuje, okazało się, że zapust lasków modrzewiowych w wielu miejscach się udał, mianowicie w Jasieniu w bocheńskiem u JW. hr. Krasickiego, tudzież w dobrach JExc. księdza arcybiskupa i w kamerze.

Przed zamknięciem posiedzenia odczytano list W. Jana Urbańskiego z Dunkowic, który zwraca uwagę gospodarzy na Łubin biały (Lupinus albus) służący na pognój zielony, i oświadcza, że każdemu ze zgłaszających się członków Towarzystwa gotów jest bezpłatnie udzielić nasienia.

Dnia 4 lutego. Odnośnie do umieszczonéj w numerze 14tym Gazety naszéj wiadomości donosimy czytelnikom, że istniejąca w kraju tym zaraza na bydło według nadesłanych w drugiéj połowie zeszłego miesiąca wykazów, wybuchła jeszcze w Bobrownikach małych w obwodzie tarnowskim i w Radłowie w obwodzie bocheńskim, że jednak liczba przytoczonych w wykazie miejsc zarazą dotkniętych, zmniejszyła się o 11.

Z wykazanych jeszcze obecnie 9 miejsc zarazą dotkniętych przypada 1 na obwód stryjski, 1 na brzeżański, 1 na lwowski, 4 na przemyski, 1 na tarnowski i 1 na bukowiński obwód, jednak tylko w 2 z tych miejsc, mianowicie w Malechowie w stryjskim i w Bobrownikach małych i Radłowie w obw. tarnowskim pozostało jeszcze 5 sztuk bydła w stanie choroby, w innych zaś wykazanych 7 miejscach jest zaraza według ostatnich raportów bliska zgaśnięcia.

Do tego doniesienia należy jeszcze dodać uwagę, że zaraza na bydło podczas teraźniejszego grasowania w tym kraju koronnym w 7 obwodach i 29 miejscach liczących 10,096 sztuk bydła dotknęła w ogóle 1,423 sztuk, z których 332 wyzdrowiało, 1,041 odeszło, 45 dla udowodnienia zarazy zabito, a 5 w wspomnionych dwóch miejscach pozostało jeszcze w stanie choroby, podczas gdy 91 sztuk wołów na niebezpieczeństwo zarazy narażonych uchroniono wczesnem zarznięciem przed zarazą. (G. L.)

Wiedeń 19 lutego. *Koresp. Austryacka* pisząc o zeszłorocznych zbiorach i stanie zapasów zbożowych we wszystkich prowincyach cesarstwa, mówi o Galicyi: Zbiory w Galicyi i Krakowskiem nie wypadły w ogóle niekorzystnie, ale wypadki elementarne w niektórych okolicach tamecznych wyjątkowo wielkie tam zrządziły szkody i wykazały potrzebę użycia miejscowych środków pomocniczych. J. C. K. Ap. Mość widział się być przeto spowodowanym, przyzwolić najłaskawiéj na udzielenie zasiłku procentowego dla 12 wschodnich obwodów ciężko nawiedzonych niedostatkiem w ilości 100,000 złr. m. k. Gdyby przedstawienie Rady Administracyjnéj Królestwa Polskiego do Petersburga względem zakazu wywozu żyta z Polski nie przyniosło skutku, wzmiankowane wspomożenie przyczyniłoby się znacznie do ulżenia niedostatkowi pomienionych okolic.

— *Bohemia* pisze: Odwiedziny panującego księcia Serbii u cywilnego i wojennego gubernatora województwa serbskiego hr. Coronini, są wielkiéj wagi pod wieloma względami. Przedewszystkiem pokazuje się z tego, iż książę pragnie utrzymać stosunki przyjaźni z Austryą, do czego go własny dobrze zrozumiany interes skłania. Powtóre, rząd austryacki ze stanowiska swego ściśle neutralnego niezawodnie mocnoby naganiał wszelskie zamysły mające na celu podburzenie plemion zamieszkujących Turcyę europejską. Przeciw zamachom takowym dobre porozumienie z Austryą jest najpewniejszą dla księcia Aleksandra rękojmią. A lubo Austrya w tym zgubnym sporze na wschodzie pragnie najściślejszą zachować neutralność, to przecież nie potrzeba zapewniać, iż c. k. gabinet gotów jest w każdym razie bronić nie tylko powagi swojéj, ale i licznych interesów swoich w owych stronach. Postępowanie Austryi nie będzie i nie może być dyktowane powodami zewnętrznemi, ale warunkami swojego istnienia i swojéj pomyślności. O tyle polityka jéj jest obecnie ze wszech stron samodzielna; staraniem jéj jest utrzymać pokój, jeźli jeszcze się da; jeżeli to naprożno, zajmie się ona wyłącznie obroną li tylko austryackich interesów. Domyślają się w Wiedniu, iż ces. ros. radzca poselstwa p. Fonton wysłany do Bukaresztu powiózł ze sobą ważne polecenia tyczące się postępowania nadal Rosyi w Księstwach Naddunajskich. Ważną przeto będzie rzeczą jak Rosya będzie tam teraz działać.

— Czytamy w *Gazecie Wrocławskiéj* z Wiednia: Kiedy z jednéj strony utrzymują, iż poufalec księcia serbskiego Jankowicz przysłany tu został w celu zawarcia umowy handlowéj, i zaprzeczają, aby miano tu na celu jakowy układ polityczny, z drugiéj strony natomiast utrzymują za rzecz niezawodną, iż misya p. Jankowicza ważniejszą jest i odnosi się do wystawienia korpusu obserwacyjnego na granicy tureckiéj. Potwierdza się również pod innym względem ważność tego korpusu na granicach Serbii, o ile rzecz tyczy się powstrzymania na wodzy dwóch przeciwnych stronnictw, które Serbię owładnęły. W chwili bowiem kiedy jedno z nich mogłoby górę otrzymać, i obowiązek neutralności złamany by został faktycznie na rzecz Rosyi lub Turcyi, mogłoby łatwo przyjść do tego, iż korpus austryacki obserwacyjny musiałby czynnie wystąpić i Serbię zająć, albowiem Austrya miałaby do tego prawo z powodu naruszenia traktatów, które gwarantowała. Gabinet nasz jak słychać, zaraz po uchwaleniu wysłania korpusu obserwacyjnego nad Dunaj, miał obszernie powody tego kroku państwom zachodnim wyłożyć, i gabinety londyński i paryzki zupełnie tém zostały zadowolone i nabyły przekonania, iż Austrya w sprawie wschodniéj z taką jawnością i zaufaniem postępuje, że krok ten nie wzbudza najmniejszéj wątpliwości względem celów swoich, i żadnéj nie rodzi obawy.

Anglia.

Londyn 16 lutego. (Posiedzenie Izby niższéj). P. *D'Israeli.* „Chciałbym zapytać szlachetnego lorda reprezentanta *City*, względem dyplomatycznych stosunków naszych z Francyą. Znany jest Izbie ogłoszony przez dzienniki list Cesarza Francuzów do Cesarza Mikołaja, wystósowany za pozornem przyzwoleniem naszego kraju. Chciałbym się dowiedzieć czyli ten list jest autentycznym, i jeźli tak jest, czyli były z tego powodu jakie komunikacye między rządem francuzkim a rządem Jéj K. Mości, słowem czyli list ten przesłany został z przyzwoleniem rządu Królowéj. (Słuchajcie!)

Lord *John Russell.* „Odpowiem naprzód, że wszelkie mam powody uważania listu tego za autentyczny, skoro go ogłosił *Monitor.* Na drugie pytanie odpowiem, że rząd Jéj K. Mości otrzymał ze strony rządu francuzkiego komunikacyą z oświadczeniem, że Cesarz Francuzów uznał za rzecz pożądaną, uczynić jedno jeszcze wezwanie do Cesarza Rosyi, listem własnoręcznym, w celu zakończenia nieszczęsnego sporu między Rosyą a Turcyą, i zapobieżenia w ten sposób krokom nieprzyjacielskim. Rząd Jéj K. Mości odpowiedział że niema nic przeciwko temu, byleby treść listu odpowiednią była propozycyom wiedeńskiéj konferencyi.

Zakomunikowano rządowi Jéj K. M. odpis listu, obok żądania jego approbacyi. Proponowaliśmy niektóre w nim zmiany, które poczynione zostały, przed wysłaniem listu do Petersburga, ale rząd nieodebrał listu tak poprawionego, przed jego wysłaniem. Cóżkolwiekbądź rząd królowéj przyjmuje na siebie odpowiedzialność za treść listu, tak jak został ogłoszonym, jakkolwiek wszystkich jego wyrażeń niepochwala; ale niewaha się oświadczyć, że pochwala w zupełności krok przez Cesarza Francuzów uczyniony, i spodziewa się że takowy pomyślny odniesie rezultat. Według ostatnich wiadomości z Paryża, odpowiedź jeszcze nienadeszła.

P. *Bentink* zapytuje czyli rząd odebrał jakie doniesienie potwierdzające depeszę telegraficzną *Timesa*, wedle któréj Austrya ma uważać za niebezpieczną, interwencyą mocarstw zachodnich w kwestyi tureckiéj.

Lord *John Russell.* „Nic mi o tém niewiadomo, prócz depeszy, która o tém doniosła. Nie mogę odpowiadać za takie depesze, które po większéj części są fałszywe."

Reszta posiedzenia żadnego nieprzedstawia interesu.

Rossya.

Gazeta Rządowa pisze: Z powodu wojny wypowiedzianéj Rosyi przez Portę Ottomańską, N. Pan najwyżéj rozkazać raczył, ażeby znajdujący się u nas konsulowie Tureccy, nie byli już uznawani w téj godności. Gabinet austryacki zawiadomił nasz rząd, że po zgodzeniu się Porty ottomańskiej, ażeby poddani rossyjscy, przemieszkujący w granicach Turcyi, zostawali tam pod opieką ajentów austryackich, z warunkiem aby to trwało nie więcéj jak sześć miesięcy, licząc od dnia wypowiedzenia przez Portę wojny Rosyi, zgodnie z brzmieniem art. 75 traktatu handlowego, zawartego z Rosyą w roku 1783; rząd Ottomański udał się także do Austryi z prośbą, ażeby i poddani Tureccy w Rosyi, mogli korzystać przez ciąg wspomnionego terminu z podobnéj opieki znajdujących się u nas ajentów austryackich. Po przełożeniu o tem N. Panu, J. C. Mość, nie widząc ku temu przeszkody, najwyżéj rozkazać raczył: uznawać znajdujących się w Rosyi ajentów austryackich tak dyplomatycznych jak i konsularnych, przez ciąg 6ciu miesięcy, licząc od dnia wypowiedzenia przez Turcyę wojny, jako mających prawo opiekowania się legalnie, przebywającymi u nas poddanymi tureckimi.

— NPan. w skutku przedstawienia JO. księcia Namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającemu we Francyi wychodźcy polskiemu, Felixowi Gruszczyńskiemu, powrócić do kraju, bez pozostawienia mu atoli prawa legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku.

— Dnia 28 listopada 1853 r. najwyżéj rozkazano: wydać ze skarbu państwa, summy wyrównywające rocznym płacom, wszystkim stopniom mającym udział w bitwie Sinopskiéj.

Na podanéj przez naczelnika głównego morskiego sztabu J. C. Mości, liście rodzin poległych i ciężko ranionych oficerów, wydany został dnia 23 grudnia 1853 r. rozkaz najwyższy: zawiadomić komitet 18 sierpnia 1814 r. iżby naznaczył pensye i wsparcia według prawideł komitetu, a rodzinom wojskowych poległych w bitwie Sinopskiéj, wydać, oprócz tego, z skarbu państwa, summę wyrównywającą rocznéj płacy poległych.

— *Ztg. Cor.* podaje wiadomości z Odessy 9go b. m. iż pozdejmowano w Sebastopolu beczki kolorowe wystawione na ostrzeżenie zbliżającym się statkom i wskazanie raf morskich, które port ten otaczają. Żegluga zawsze trudna w pobliżu Sebastopola, dziś jest prawie niepodobną, jeżeli nią nie kierują rosyjscy przewodnicy. Statek angielski, który 30 z. m. osiadł na jedném z osypisk pobliskich, ściągnięty znów został na wodę i w Kaffie będzie naprawiony. Od przylądku Chersoneskiego na południowéj kończynie Krymu, poprowadzono telegraf mechaniczny do Sebastopolu; telegraf ten ma być przedłużony aż do Jenikale.

— Jlny konsulat austryacki w Warszawie doniósł o wybuchu na nowo cholery w tém mieście.

Turcya.

Gazeta powszechna Augsburgska pisze z nad Dunaju 11 b. m. Od kilku dni Omer pasza naczelny wódz turecki, który wyzdrowiał z febry bawi w Widdyniu. Arni pasza organizator rezerw tureckich w dawniejszych latach pozostał w Szumli jako głównie dowodzący armią bałkańską, którą wzmacniają wciąż nowo przybywającemi oddziałami. W głównéj kwaterze Omera paszy w Kalafacie znajduje się wicedyrektor inżynieryi i artyleryi, który kończył nauki swoje w Londynie i teraz dowodzi artyleryą pod Omerem. W upłynionym tygodniu przybył do Widdynia transport dział ciężkich, których inspekcyę ma jeden z byłych oficerów pruskich. Inne z Sofii nadeszłe rezerwy rozłożone są po kwaterach w Niżu i Szarkaju tudzież po innych osadach okolicznych. Na ostatecznéj kończynie zachodniéj Bułgaryi nagromadzone siły wynoszą blisko 70,000 ludzi, a wódz naczelny tak rozporządził, iż wojsko to w ciągu 3 lub 4ch dni może być poprowadzone do boju na ka-

żdym oznaczonym punkcie lub też gotowe do przejścia Dunaju. Mustafa pasza przeniósł kwaterę swoją z Sistowéj do Ruszczuku, czyli raczéj zajął tę, którą miał niegdyś Omer pasza i gdzie zostawił kilku oficerów francuzkich ze sztabu kwatermistrzostwa. Wielkie usiłowania Izmaiła paszy, aby zapobiedz zgromadzeniu się sił rosyjskich pod Kalafatem śród lodów i błota, nie powiodły się wcale. Rosyanie skoncentrowali się pod Kalafatem w odległości 2ch strzałów od szańców, umacniają swoje stanowisko i ściągają, wszystkie rezerwy do Bojleszti, które zarazem stanowią główną kwaterę każdéj dywizyi oddzielnie w tym obrębie działającéj.

— Listy adryanopolskie z dnia 5go b. m. donoszą z Szumli, iż w pułku kozackim Sadika paszy zaszły religijne spory między żołnierzami i oficerami. Siedmiu kupców greckich z Tulczy obwinionych o korespondencyą z rosyjskim komendantem Izmaiłowa, przyprowadzono do Szumli i stawiono przed sąd wojenny, w którym arcybiskup grecki i kilku księży greckich głos mają. Dwóch z pomiędzy oskarżonych uznano winnymi i na rozkaz Omera paszy rozstrzelano. Pięciu innych skazano na wygnanie do Azyi mniejszéj. W Sofii pracuje codziennie czwarta część mieszkańców przy robotach warowni, wszystkie wozy i konie z okolic zabrano na potrzeby wojska.

— Kupieckie listy z Filipopel i Saloniki na dwóch kończynach Romanii i Macedonii mówią o przychylności ludu osobliwie wiejskiego ku Rosyi, gdy tymczasem duchowieństwo greckie objawia sympatye tureckie. W Saloniki powstał spór między arcybiskupem greckim i naczelnym rabinem żydowskim o pierwszeństwo na wystąpieniach publicznych i władza turecka rozstrzygnęła spór ten na korzyść rabina.

— *O.-D.-Post* podaje list ze Stambułu 6 b. m. Wystąpienie potężnego Seraskiera z ministerstwa, rodzi jeszcze mnóstwo domysłów, z których następny zdaje się mieć za sobą prawdę. Mehemed Ali wymówić się miał słabością zdrowia, kiedy go poseł francuski zawezwał, aby się z nim udać do Rodosto, dla znalezienia najdogodniejszego miejsca na obóz armii pomocniczéj francusko-angielskiéj. Takie postępowanie Mehemeda stało się powodem zażaleń jen. Baraguay przed Reszydem, który nakłonił téż Seraskiera, aby pojechał z posłem francuskim. Ale wszystkie namowy rozbiły się o opór Seraskiera, który bez ogródki oznajmił Wezyrowi, iż Turcya przez jego winę wpadła w ręce Franków, i że duchem proroczym przewiduje, iż korpus ten pomocniczy przyniesie tylko zgubę państwu Osmanów, a Turcya niepotrzebuje posiłków zagranicznych i sama Rosyi sprostać zdoła. Długoletnia przyjaźń Rosyi ku Turcyi, przyniosła już smutne skutki, a zapewnienia przyjacielskie państw zachodnich, nie inne z czasem przyniosą. Wszelkie rozumowania Reszyda nie zdołały przekonać Mehemeda Alego, a kiedy Sułtan o tém się dowiedział, zażądał od szwagra swojego, aby się podał o uwolnienie dla poratowania nadwątlonego pracą zdrowia. Zaraz téż Riza pasza mianowany został ministrem wojny. Admirałowie flot połączonych wysyłają naprzemian fregaty parowe z Bejkos dla pilnowania ruchów rosyjskich na morzu Czarném. Wedle ostatnich doniesień część floty rosyjskiéj stoi na wysokości Redut-Kale i Anaklii; w Sebastopolu ma stać obecnie 10 okrętów liniowych i 12 korwet. Burzliwa pora nie dozwala ani Rosyanom, ani Francuzom i Anglikom krążyć po morzu. Rząd turecki gromadzi wszystkie siły, aby wysłać do Azyi znaczniejsze posiłki. Uzbrajają w tym celu 20,000 piechoty, 6000 jazdy i 280 armat.

— O zaburzeniu w Salonice pisze szczegółowo *O. D. Post* w liście z tego miasta pod dniem 9tym b. m.: Wczoraj miasto nasze było świadkiem niemiłych dla sprawy tureckiéj zajść tutejszych mieszkańców greckich. Patryarcha grecki zgromadził u siebie starszyznę gminy greckiéj i miał do niéj przemowę, w któréj nakłaniał zgromadzonych, aby na współwyznawców swoich starali się wpłynąć w duchu dla sprawy tureckiéj przyjaznym, i zebrać składkę 200,000 piastrów dla ofiarowania jéj padiszahowi na potrzeby wojny. Starsi wysłuchawszy przemowy oświadczyli, iż rzecz tę bacznie rozważyć muszą, zanim mogą przyrzec przyjście składek do skutku. Działo się to około 9téj rano; o 2éj popołudniu, kiedy patryarcha przy poobiednim siedział kieliszku, otwarły się nagle drzwi jego pokoju i około 25 młodzieży greckiéj wpadło dobywając sztylety z pod płaszczów i poczęło miotać obelżywe słowa na patryarchę i rząd turecki. Patryarcha pozostał na miejscu niewzruszenie i energicznemi wyrazy wyrzucał przybyłym postępowanie ich przeciw swojemu duchownemu i prawemu rządowi, przedstawiając im zarazem, iż tym sposobem drażnią Turków i wywołać mogą nieszczęście. Przed domem patryarchy zebrały się tłumy ludu. Pasza dowiedziawszy się o tém wysłał silny patrol, który szkalowaniem i gradem kamieni powitano. Dowódzca patrolu zachował zimną krew, bo lubo w oczach ludu broń nabić kazał, powstrzymał się od dania ognia i tylko z dobytym bagnetem rozpędził tłumy zgromadzone. Zaraz potém wzmocniony nowym oddziałem wojska, obsadził dom patryarchy. Młodzieńcy greccy, którzy byli u patryarchy, dali się z zimną krwią aresztować, i teraz siedzą okuci w ciemnym lochu. Około 6téj wieczorem przybyła deputacya starszych gminy oznajmując patryarsze, iż w ciągu dwóch tygodni dostarczy gmina 200,000 piastrów. Dziś spokojność zupełna. Podobnież z Tekeli i Jenidże-Wardar donoszą o zaburzeniach między ludem greckim, które władze tureckie stłumiły.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W Paryżu popełniono w tych czasach wielką kradzież drogich kamieni, jako to: Zapinka od naszyjnika z wielkiego nieforemnego szmaragdu (cabochon) brylantami sadzona; kropla w kształcie gruszki ze szmaragdu również z brylantami; zapinka ze szmaragdu ogromnéj wielkości; para zausznic wielkich szmaragdowych; kropla szmaragdowa z dwóch sztuk. Kamienie te są, jak mówi ogłoszenie, niezmiernéj ceny i zamknięte były w skrzyneczce na któréj był złoty napis głoskami rosyjskiemi. W drugiéj skrzyneczce również skradzionéj były 3 brylanty wartujące około 10,000 fr., 41 brylantów między któremi 6 większych, razem 23 karaty ważące. Skrzynka była zapieczętowana i miała adres księżnéj Radziwiłłowéj. Prócz tego skradziono rulon imperyałów.

— New-York Herald donosi: Ms. Douglas z Norfolk pociągniętą została niedawno do odpowiedzialności i przekonaną w śledztwie, iż przekroczyła prawa państwa Wirginii, ucząc czytać i pisać dzieci niewolników. Skazaną więc została na piastra i 6 miesięcy więzienia.

Przyjechali do Krakowa: od dnia 20go do dnia 21go lutego: Franciszek Siemianowski, Karol Edward Fricze z Warszawy. Klemens Remer z Łętowni. Józef Hołubowicz ze Sącza. Wojciech Cioch ze Trzciany. Maciej Majewski, Aleksander Bzowski, Adam Wielowiejski z Polski. Jan Suchodolski ze Sącza. Stanisław Dusza, Feliks Warecki z Miechowa.

Wyjechali: Tomasz Morawiecki, Bazyli Cantacuzin do Wiednia. Luwik hr. Morsztyn do Gracu. Józef Sierpiński do Polski. Ludwika Dobrzyńska do Bobrowników.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 21go lutego:* — Metaliki 5-pr. $88^{3}/_{8}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-pr. $78^{5}/_{8}$. — Metaliki 4-pr. $70^{5}/_{8}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2^{1}/_{2}$-pr. $48^{7}/_{16}$. — 1-pr. $19^{1}/_{2}$ z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $130^{3}/_{8}$. — Londyn 12 kr. 47. — Paryż $153^{1}/_{2}$. — Akcye Bankowe 1289. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. ——. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. ——., B. — —. Ost-Donau Dampfsch.—.

Kurs krakowski 21go lutego. Bankn. austr. ż. $83^{1}/_{2}$ pł. $82^{5}/_{6}$.— Pruski kurant żąd. $107^{1}/_{4}$, pł. $106^{1}/_{2}$. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. $106^{3}/_{4}$. — Cwancygiery stare ż. $106^{3}/_{4}$ pł. $106^{1}/_{2}$.— Imperyały ż. 34 14, pł. 34 9. Dukaty austr. i holend. ż. 19 15 pł. 19 10. – 20frankowe ż. 33 24 pł. 33 16. — Listy zast. pol. bez kup. ż. $97^{1}/_{2}$ pł. $97^{1}/_{5}$. Listy Zast. galic. bez kupon. ż. $91^{3}/_{4}$. pł. $91^{1}/_{4}$.

Kurs wiedeński z dnia 20 lutego. Metaliki $88^{3}/_{4}$. — Nowa pożycz. $78^{1}/_{4}$. Akcye Banku wied. 1291.—Akcye kolei żel. pół. $225^{3}/_{4}$.— Agio od złota 36, od srebra $28^{1}/_{2}$. — Oblig. uwoln. grunt. $88^{1}/_{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 20 lutego. Banknoty austr. $77^{3}/_{4}$ ż. Banknoty pol. $94^{1}/_{6}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne $91^{1}/_{4}$ ż. nowe— ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. $101^{3}/_{4}$ ż.. — dto $3^{1}/_{2}$-pr. $92^{3}/_{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląska $83^{1}/_{4}$ ż.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

W dniu dwudziestym-ósmym 1854 r. o godzinie 10éj zrana, przed Sukiennicami w Rynku Głównym m. Krakowa, sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj ruchomości, jako to: kocz i stolarszczyzna. O czém chęć licytowania mających zawiadamia.

Kraków dnia 25 stycznia 1854 r.

(161) Ignacy Piekarski, c. k. K. S.

Prawnie zajęta stolarszczyzna i zegar stołowy, będą dnia 24go b. m. i r. o godzinie 10éj zrana przed Sukiennicami miasta Krakowa; — a zaś tegoż samego dnia o godzinie 11éj przed południem na końskiém targowisku koń i wóz kowany, przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 14 lutego 1854 r.

(172) *Dziarkowski* c. k. K. S.

Inseraty.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
20	2	327'''86	+ 1° 8	74 0	wschodni słaby	pogoda			
„	10	328 99	— 2° 8	100 0	południowy „	„		+ 2°3	— 2°8
21	6	330 05	— 2° 3	91 3	ppnwschodni „	pochmurno			

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 20 lutego.

∞ Wrażenie sprawione przez list Cesarza Napoleona na tutejszym dyplomatycznym świecie ogranicza się głównie na obawie, żeby wojna niestała się poniekąd nieodzowną i nie wprowadziła Francyi i Europy w trudne do obrachowania następstwa. Lord J. Russell oświadczył, że gabinet angielski wiedział o tym liście, lecz niewiemy*) czy był w zgodzie z jego tonem i osnową. *Times* daje do mniemania, że Napoleon mógł w swojém ale nie Królowéj angielskiéj mówić imieniu. Jestto oświadczenie ważne. Tutejszy gabinet staje się coraz baczniejszym na wytężenie ogólnéj sytuacyi. *Times* potwierdza depeszę cyrkularną Austryi co do wejścia zbrojnego innych państw w spór turecko-rosyjski; o depeszy téj doniósłem wam przed kilku dniami. Stosunki między Rosyą i Austryą ciągle dobre, mimo małych o których tu i owdzie mówią, dyplomatyczno-prywatnych chmurek. Baron Mayendorff od dni kilku słaby. Na wczorajszym balu u hr. Buol znajdować się przeto niemógł. Nieobecność barona Bourqueney więcéj dawała do domysłów pola.

Wyjazd N. Pana do Monachium zupełnie odłożony.

Dwie następujące *depesze telegraficzne* przynoszą nam dzienniki dzisiejsze:

Paryż 19 lutego. *Monitor* donosi, że odpowiedź z Petersburga nadeszła w sobotę wieczór: Cesarz Mikołaj propozycye układów odrzuca.

Paryż 20 lutego. *Monitor* pisze: Odpowiedź Cesarza Mikołaja niezostawia żadnéj już szansy załatwienia sprawy na drodze pokoju. Francya wesprze Turcyą skutecznie. Cesarz rachuje na patryotyzm Francuzów i angielskie przymierze. Sympatye Niemiec są za całością Turcyi. Powszechna uwaga zwraca się na Austryą, która do czynnéj i ważnéj roli jest powołana. Mamy zaufanie w Cesarzu Austryi, a znajdujemy rękojmią do tego w interesie jego ludów.

W obec powyższych dwóch depesz, małoważnemi wydadzą się wiadomości, jakie odbieramy zwykłą dziennikarską drogą.

Jak w Paryżu tak i w Londynie mowa tylko o wyprawie korpusów ekspedycyjnych. 50ty pułk piechoty angielskiéj wypłynął już w sobotę z Kingstown parostatkiem „Cambria“. 17ty pułk wyszedł z Dublina do Cork, gdzie się będzie ambarkował. Z Paryża podają za pewne, że korpus ekspedycyjny francuzki składać się będzie z trzech dywizyj po 10 do 12,000 ludzi każda, pod dowództwem jenerałów: Pelissier, Canrobert i Mac-Mahon. Kto naczelne dowództwo obejmie, niewiadomo. Mówią o księciu Napoleonie, o jednym z marszałków francuzkich i o jenerale Pelissier. Mówią również o wzmocnieniu korpusu stojącego w Rzymie.

Jenerał Castelbajac spodziewany był w Paryżu 20go.

Listy ze Stambułu z d. 9go b. m. mówią między innemi o wysłaniu 8 fregat parowych tureckich i pewnéj liczby statków przewozowych z wojskiem i amunicyą na morze Czarne w towarzystwie 4 parowych fregat angielskich i tyluż francuskich. Wszystko to przeznaczone do Warny dla wsparcia armii naddunajskiéj.

Powstanie w Epirze potwierdza się. Wiadomo tylko, że powstańcy posunęli się pod miasto Artę, gdzie załoga turecka zamknęła się w cytadelli. W porcie Arta przyszło do bitwy między strażniczym statkiem tureckim i statkiem greckim kupieckim, w skutku czego statek turecki zatonął. W Grecyi dzienniki zagrzewają lud publiskich krajów tureckich do łączenia się z powstańcami, a na zażalenia ze Stambułu odpowiedzieć miano w Atenach, iż wolność druku nie może być ordonansami królewskiemi ścieśnioną bez narażenia bezpieczeństwa korony.

Z nad Dunaju niemasz nic ważnego. Drobne utarczki o opanowanie wysep trwają bezprzerwanie, lecz nie mają one żadnego wpływu obecnie na los wojny, chyba przy zamierzoném przejściu Dunaju.

Cor. Bureau zaprzecza, jakoby zmarły minister hr. Stolberg otrzymał był po wyjeździe hr. Orłowa do Wiednia, od posła rosyjskiego bar. Budberga projekt do traktatu przymierza między Rosyą a Prusami, aby go królowi przedłożyć.

Po dziennikach rozeszła się pogłoska, jeśli się nie mylimy z Wirtembergskiego wyszła, iż rządy hannowerski i brunszwicki zakładają protest przeciw nabyciu przez Prusy oldenburgskiéj przystani Jahde, z powodu, iż oba te kraje w stosunkach lennych zostają do Oldenburga. *Die Zeit* zapewnia, iż protest ten nie naruszy w niczem nabytego prawa własności, bo zanimby Hannower i Prusy doczekały się zrealizowania swoich pretensyj, zawsze byłoby jeszcze dosyć czasu, aby je zaspokoić.

*) Patrz wyżéj pod Anglią. P. R.

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni.